

Głos przeciwko korupcji i podżeganiu do wojny

10 listopada 2016

Właśnie się obudziłem i dowiedziałem się, że świat się zmienił. III wojna światowa została odwołana. Trump wygrał, Clinton odpadła. Jego pierwsze przemówienie jest godziwe i integrujące.

Moje przeczucie na temat wyborów, że to „nie będzie Hillary”, było słuszne. Jestem przekonany, że tak właśnie wygrał Trump. Nie tyle zdobywając prawdziwe, szczerze oddane głosy, co raczej odbierając je najbardziej parszywemu kandydatowi, jakiego mogli wystawić Demokraci. I nie był to „głos białych” – Trump lepiej wypadł wśród czarnoskórych (+5) i latynoskich wyborców (+2) niż Romney. Rasizmem się tego nie wytłumaczy. Clinton obiecała więcej wojen. Ci, którzy musieliby bezpośrednio w nich walczyć, odrzucili jej stanowisko.

Ludzie głosowali przeciwko korupcji, przeciw podżeganiu do wojny, przeciw atakom na ich kulturę życia i przeciw syjonistycznej i arabskiej władczej manipulacji. Krótko mówiąc – głosowali przeciwko Hillary.

Przegrały też media, z ich jawną i powszechną manipulacją i jednostronnymi relacjami, zwróconymi przeciwko Trumpowi i faworyzującymi Clinton. Ludzie nie wierzyli temu stronniczemu chłamowi, weryfikującemu dane w każdej najdrobniejszej sprawie związanej z Trumpem, jednocześnie ledwie wspominając o ogromnych, potężnych skandalach i korupcji z udziałem Clintonów, ujawnionych przez Wikileaks. Dziennikarze sprawdzający prawdziwość wypowiedzi polityków (fact-checkers) nie są dobrą bronią w wojnie kulturowej. Naród chce autentyczności – kłamanie nie jest postrzegane jako złe, jeśli jest się wystarczająco otwartym i autentycznym. Clinton nie jest autentyczna nawet wtedy, kiedy mówi prawdę. Sondaże, z

wyjątkiem sondaży LA Times, okazały się być systematyczną manipulacją.

Czołowi politycy w Europie będą robić w portki. Prawie wszyscy, poza Putinem, mocno obstawiali Clinton. Także media europejskie silnie opowiadały się za Clinton, silniej nawet niż w Stanach Zjednoczonych. Praktycznie nie przedstawiano rzeczywistego stanowiska Trumpa w sprawach politycznych ani faktycznego poparcia, jakim się cieszył. Na temat korupcji Clinton publikowano tylko okruchy i to na ostatnich stronach. Zachodni politycy zawsze wierzą, że to, co pisze New York Times, jest kwintesencją amerykańskiego myślenia. Nie jest. Nikogo poza nielicznymi imprezowiczami z wschodniego wybrzeża i „NYTimesem” nie obchodzi jakaś 16-latka, która myśli, że jest „transseksualna” i chce korzystać z męskiej toalety publicznej. Przeciętni ludzie uważają, że takie szaleństwo nie zasługuje na uwagę, może raczej na mocnego kopa w tyłek. Pro-migracyjne i inne ruchy poprawności politycznej w Europie będą teraz miały trudniej. Nie będą już mogły przeciwstawiać się ludzkim instynktom, odwołując się do kojących, fałszywych słów jakiegoś Obamy i Clinton.

Nie powiodło się Partii Demokratycznej. Jawna korupcja wśród jej przywódców, którzy manipulując prawyborami wypchnęli z nich Sandersa, żeby wepchnąć Clinton, zablokowała naturalny przebieg procesu wspierania partii. Oni wręcz chcieli Trumpa jako kandydata, myśleli bowiem, że Clinton z łatwością go pokona. Byli zupełnie oderwani od rzeczywistości. Jestem pewien, że „pośmiertna” analiza wykaże, że wielu, wielu potencjalnie prodemokratycznych wyborców po prostu czuło obrzydzenie i pozostało w domu albo zagłosowało na osobę trzecią. Establishment Partii Republikańskiej wcale nie był lepszy. Tak samo zawiedli swoich wyborców, stroniąc od Trumpa i pracując dla Clinton. Wszyscy ci neokonserwatyści, którzy zlecieli się do Clinton, będą się teraz przepychać, żeby wrócić do Trumpa. Szanse na powodzenie będą mieli niewielkie.

Ale wybory stworzyły także ogromne nowe zagrożenia. Ludzie

otaczający Trumpa, w tym jego wiceprezydent, nie są realistami przy zdrowych zmysłach – są dość skrajnymi ideologami. Natomiast sam Trump nie jest. W mojej ocenie jest on dość pragmatyczny. Republikanie wygrali również Senat i Izbę Reprezentantów. Dlatego istnieje niebezpieczeństwo, że będą realizowane skrajne strategie z poważnymi, strasznymi i długofalowymi skutkami. Należy jednak pamiętać, że Obama miał taką samą szansę w pierwszych dwóch latach swojej prezydentury. Nigdy z niej nie skorzystał. Z punktu widzenia postępowców, zawałił sprawę.

Dla każdego, kto ma jakieś bardziej umiarkowane poglądy, odzyskanie Izby Niższej i Senatu za dwa lata jest koniecznością.

W moim przekonaniu ten wynik jest dobry dla Syrii i dla nie-dżihadyjskiego i nie-syjonistycznego Bliskiego Wschodu. Smutny czas nastaje dla Al-Kaidy w Syrii. Jej główni sponsorzy schodzą ze sceny. Rezultat jest prawdopodobnie dobry dla Europy, w tym dla Rosji. Zły jest dla równości gospodarczej i innych istotnych kwestii w samych Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Ale czy Clinton byłaby naprawdę lepsza pod tym względem?

Ja, w każdym razie, czuję niezmierną ulgę (z niemałą dozą Schadenfreude). Amerykańscy wyborcy wyrócili szachownicę, która na wielu ludzi sprowadziła wojnę i nędzę. Nie wiemy, jak będzie wyglądać nowa gra, ale myślę, że jest duża szansa, że teraz, ogólnie rzecz biorąc, będzie nieco mniej niszcząca dla globalnego dobra.

Źródło oryginalne: MoonOfAlabama.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com